



KRZYSZTOF URBAŃSKI

Na kości po raz pierwszy trafił dr Tomasz Sulej z Instytutu Paleobiologii PAN w Porębie koło Zawiercia w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Dalsze badania prowadził wraz z naukowcami z Instytutu Paleobiologii PAN oraz Uniwersytetu Warszawskiego (z Wydziału Biologii i Geologii). Wykopaliska sfinansowane zostały z grantu National Geographic oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W trakcie prac badacze znaleźli kości kończyn oraz pancerze. Żółw z Poręby miał 50 cm długości i budową bardzo przypominał żyjące dzisiaj żółwie lądowe. - Liczymy na to, że wkrótce uda nam się odnaleźć czaszkę - powiedział „Uważam Rze” dr Sulej. Opis nieznanego gatunku ukazał się we wrześniowym numerze prestiżowego amerykańskiego magazynu naukowego „Journal of Vertebrate Paleontology”.

- Choć pierwsze odkrycie miało miejsce we wrześniu 2008 r., z podaniem informacji czekaliśmy do momentu, kiedy zostało potwierdzone w recenzowanych magazynach naukowych - tłumaczy dr Sulej. - Ta historia rozpoczęła się prawie jak w bajce. Wykopaliska zazwyczaj inicjowane są po informacji od kogoś, kto przypadkiem znalazł w jakiejś cegielni mały fragment kości. Generalnie nie zdarza się, by paleontolodzy jechali w przypadkowe miejsca szukać skamieniałości, chyba że w czasie powrotu z wakacji, jak było w moim przypadku. Wracając z rodziną z wypoczynku w Ojcowskim Parku Narodowym, badacz zorientował się, że będzie przejeżdżać przez Zawiercie. - Przypomniałem sobie, że gdzieś w Zawierciu, gdy kopano dół pod wysypisko śmieci, natrafiono na szare ilowce, w których - jak opowiadał mi profesor Szulc z Krakowa - były widoczne szczątki drewna - wspomina dr Sulej. - Postanowiłem poszukać tego wysypiska, ale nie udało się go znaleźć. Trochę szukałem, ale mając rodzinę i jeszcze długą jazdę do Warszawy, nie chciałem ryzykować zbyt długiego błędania się po Zawierciu.

Skarb paleontologa

Jak często bywa - pomógł przypadek. Badacz znalazł zaznaczone na mapie wysypisko śmieci w Porębie. - Myślę, że maczał w tym palce mój Anioł Stróż. Do wysypiska prowadziła tak prosta droga, że nawet ja musiałem tam trafić - wspomina dr Sulej. - No i udało się, dojechanie tam z Zawiercia zajęło nam może 10 minut.

To, co badacz zastał na miejscu, nie napawało optymizmem. Wysypisko było ogrodzone i pilnowane, w dodatku już zrehabilitowane - porośnięte trawą, a dookoła były pola, chaszcze i las. - Skoro już przyjechałem i była ładna pogoda, poprosiłem żonę, żeby zrobiła z córkami piknik na trawie, a ja obeszedłem to wysypisko dookoła.

Wkrótce się okazało, że była to dobra decyzja - po niewidocznej z drogi stronie była spora przestrzeń pokryta szarym błotem. Badaczowi bez trudu udało się znaleźć szczątki węglonego drewna. - Wyglądały bardzo podobnie do tych z cegielni Lipie Śląskie w Lisowicach, gdzie znaleźliśmy „Smoka Wawelskiego” - najstarszego polskiego dinozaura drapieżnego.

- Zaczęłem bardziej uważnie przyglądać się powierzchni błota. Po 20 minutach miałem ząb dużego archozaura, prawdopodobnie tego samego gatunku co „Smok”, oraz pierwszy w Polsce fragment pancerza żółwia. Nie od razu rozpoznałem ten kawałek, ale podejrzewałem, że to może być to opowiada badacz.

W ten sposób odkryte zostało nowe miejsce ze szczątkami triasowych zwierząt na Śląsku - już piąte po Krasiejowie, Lisowicach, Marciszowie (gdzie wykopaliska prowadzi Uniwersytet Śląski) i Woźnikach.

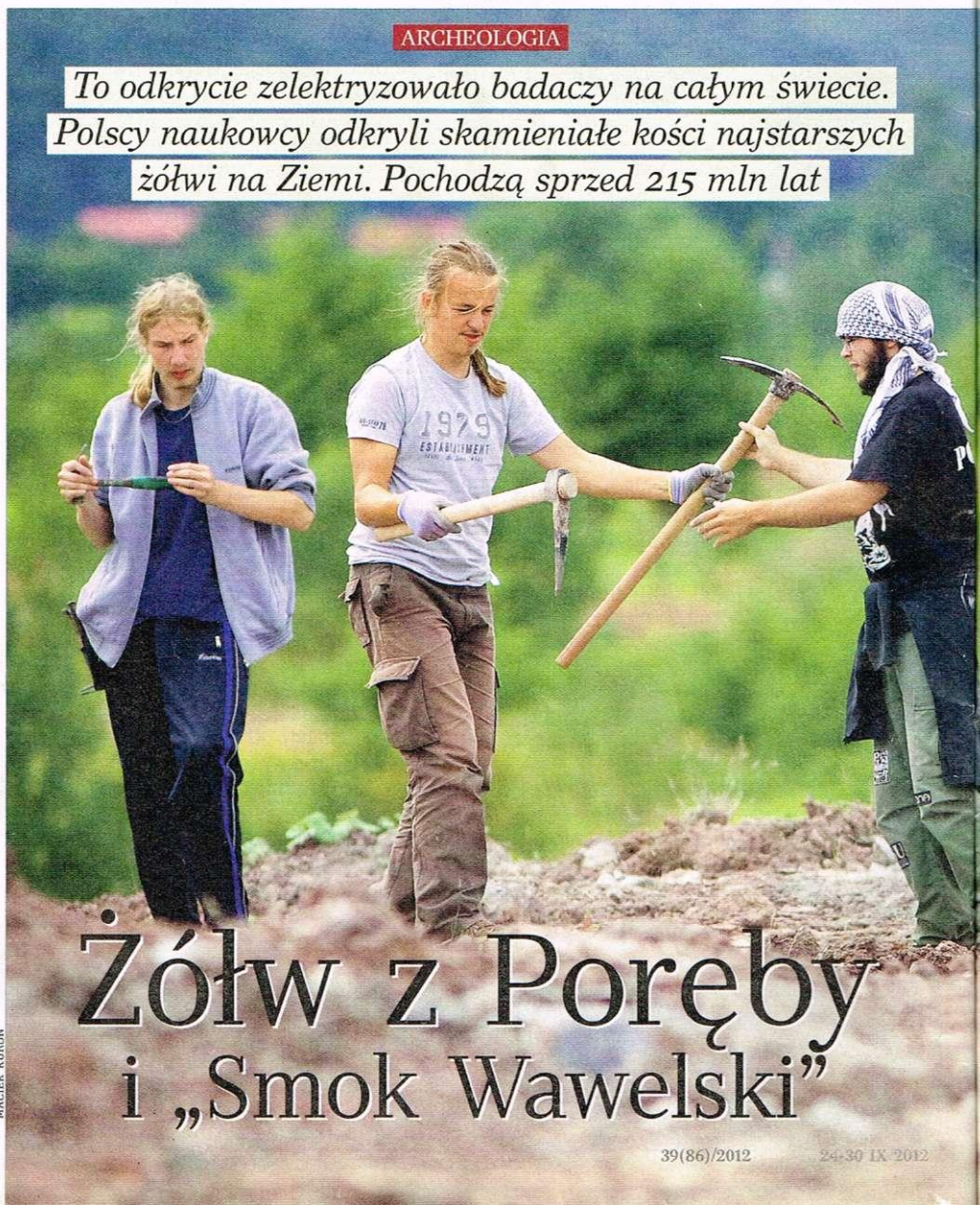
Jak to się stało, że tak cenne skamieniałości znajduje się na wysypisku śmieci? Odpadki zakopuje się w wielkim dole, po czym przy-

krywa szczelną warstwą ilu. Miejsca, z których się go wydobywa, to prawdziwa skarbnica dla paleontologów.

- Dlatego szukamy różnego rodzaju odkrywek ilu, na przykład w pobliżu kopalni i cegielni. Dzisiaj mogę się już tym pochwalić, wszystkie miejsca, włącznie z Porębą, zostały opisane w dobrych recenzowanych międzynarodowych magazynach naukowych. Do Poręby wkrótce powróciłem z Grzegorzem Niedźwiedzkiem, Robertem Bronowiczem i innymi doktorantami z Instytutu Paleobiologii PAN i Uniwersytetu Warszawskiego. Potem były tygodniowe wykopaliska, doskonała współpraca z burmistrzem Poręby Markiem Śliwą, który pomagał nam, jak mógł, oraz z MPGKiM, które wypożyczyło nam nawet koparkę.

Bystry rzeki nurt

Stanowisko w Porębie okazało się ewenementem na skalę światową. Po trzech latach



ARCHEOLOGIA

To odkrycie zelektryzowało badaczy na całym świecie. Polscy naukowcy odkryli skamieniałe kości najstarszych żółwi na Ziemi. Pochodzą sprzed 215 mln lat

Żółw z Poręby i „Smok Wawelski”

MACIEK KURON

badania ustalono, że 215 mln lat temu przepływała tam wartka rzeka, która niosła ziarenka żwirku o średnicy około 2 mm. Razem z kośćmi pozostawały na odcinkach rzeki o wolniejszym nurcie. Obok koryta znajdowały się starorzecza, które w czasie powodzi wypełniały się drobnoziarnistym iłem, a od czasu do czasu wpadały do nich szczątki zwierząt. Najwięcej jest skamieniałości żółwi. Pancierz obijając się o dno, rozpadał się na kawałki wielkości 2 x 2 cm i takich okruchów naukowcy znaleźli już setki. Czasem jednak – widocznie krócej niesiony przez wodę – żółw został przysypany osadem w całości.

– Trzy najładniejsze, całe pancerze mamy z osadów ilowcowych zachowanych w starorzeczach, a nieco inny, mniejszy, pochodzi z warstw żwirku. Dzięki nim wiemy, że mamy prawdopodobnie dwa rodzaje, jeden podobny do znanego z kilku pancerzy z Niemiec *Proterochersis robusta*, który przez wielu badaczy uważany jest za najstarszego żółwia na świecie, i drugi mniejszy, zupełnie dotąd nieznany.

Stanowisko w Porębie jest prawdopodobnie z tego samego wieku co to z najstarszymi żółwiami z Niemiec, ale tamtejsi badacze zadowolili się polskim kolegą szczególnie kompletności okazów.

– Niemcy mają tylko pancerze. W zasadzie brak możliwości dalszych poszukiwań. My mamy pancerze, ale też kości kończyn, kręgi i szansę na znalezienie czaszki.

Czy na pewno są to jednak najstarsze żółwie? Z Chin znane są starsze o około 10 mln lat zwierzęta, które miały typową dla żółwi spodnią część pancerza – tzw. plastron, ale górna część – karapaks – nie była uformowana tak jak u współczesnych żółwi, lecz miała postać niezrośniętych żeber. Zwierzę posiadało zęby, które nie występują u żadnego znanego dzisiaj gatunku żółwia. Większość paleontologów zajmujących się żółwiami przyjmuje, że nie był to żółw, lecz przodek tych zwierząt.

„Smok Wawelski” ze Śląska

Do tej pory Polskę zaliczano do miejsc niezbyt interesujących pod względem występowania skamieniałości (bezkregowców kopalnych jest jednak bardzo wiele). Oprócz pradinozaura z Krasiejowa i skamieniałości z Lisowic najstarszego znanego przedstawiciela drapieżników z grupy, do której należy słynny tyranozaur (który został oficjalnie nazwany „Smokiem Wawelskim”), i jednej z najstarszych żab z Czatkowic innych kości u nas nie odkryto, choć przetrwały prastare tropy zwierząt w Sołtykowie i Bałtowie koło Skarżyska-Kamiennej. Zachowało się kilkadziesiąt kości co najmniej dwóch osobników „Smoka Wawelskiego”.

– Mamy prawie kompletny szkielet tego zwierzęcia. Brakuje nam jedynie kości podudzia i stopy oraz łopatki i dłoni. Czaszka jest prawie kompletna – wyjaśnia dr Sulej.

Zwierzęta osiągały 5 m długości, miały dwie długie, chwytne przednie łapy i tylne kończyny ze stopami długości 40 cm, zakończone wielkimi pazurami (zachowały się ich odciski). Żyły 205 mln lat temu. Do tej pory najstarsze tak duże drapieżne dinozaury w Europie odkrywano w osadach młodszych co najmniej o 30 mln lat.

– Ze „Smokiem Wawelskim” mamy kłopot. Im dłużej badamy jego szczątki, tym mamy więcej wątpliwości, czy był przedstawicielem dinozaurów. Być może należałoby go zaliczyć do zupełnie innej grupy prastarych gadów – tłumaczy dr Sulej.

Drugi odkryty gatunek na terenie cegielni Lipie Śląskie w Lisowicach to ssakokształtny dicynodont, także żyjący przed około 205 mln lat. Naukowcy odkopali prawie wszystkie kości z kilku osobników – brakuje tylko paru kości czaszki. Zwierzęta te miały 4–5 m długości, trybem życia i wyglądem przypominały dzisiejsze hipopotamy. Są to najmłodsze znane na świecie gady ssakokształtne. To znalezisko zmienia obraz ewolucji i wielkich okresów wymierania gatunków w erze mezozoicznej. Dotychczas panował pogląd, że pod koniec triasu, na skutek uderzenia planetoidy, wyginęły gady ssakokształtne, a ich miejsce zajęły dinozaury. Odkrycie dicynodonta, który żył w późnym triasie – m.in. razem z wielkimi drapieżnymi dinozaurami – podważa tę teorię.

Znalezienie i opisanie przez polskich badaczy kości „Smoka Wawelskiego” i dicynodonta postawiło Polskę w rzędzie miejsc wyjątkowo interesujących dla paleontologów – odkrycie najstarszego żółwia tę opinię potwierdziło. ■



Polska stała się w ostatnich latach prawdziwą mekką paleontologów